

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7  
 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 126-85  
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.  
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena 25 gr.  
 egz.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.  
 Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.  
 Redakcja nie zwraca za inseraty. Redakcja nie odpowiada.  
 Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

## Na drodze do konsolidacji

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Ostatnie dwa lata wycisnęły silne piętno na żydowskich gospodarstwach i wsiach w „Dolinie Izreel”. W rozwoju kolonij hebrajskich w Emeku można było stwierdzić trzy fazy. Pierwsza — to okres namiotów, druga — okres drewnianych szałasów, i ostatnia — okres murowanych domów.

W Emeku daje się zauważyć charakterystyczny objaw: zanik drewnianych szałasów, okres crijfów zbliża się ku schyłkowi.

Cztery — pięć lat temu — poza Afulą, emekowem miasteczkiem — można było murowany dom napotkać rzadko, albo w przedwojennych czasach sięgającej Merchawji, albo starym Tel Adacie, czy Kfar Jechezkel, albo wreszcie zabudowania szkoły rolniczej dla dziewcząt w Nahalalu.

Znachodzone gdzieś murowane domy — stanowiły napewno obory lub stajnie i — last not least — kurniki.

Ludzie mieszkali po szałasach, namiot należał do zwyczajnych widoków.

W ciągu ostatnich kilku lat znikaly powoli namioty, szałasady zdawały się być jednak niewzruszone. Tymczasem tuż po wypadkach sierpniowych 1929-go roku — dzięki dużym sumom zebranych przez „Fundusz Pomocy” (keren haezra) — egzekutywa Agencji Żydowskiej była w stanie przystąpić do powolnego konsolidowania Emeku.

Emek jest dzisiaj dużym, prawie że czystożydowskim okręgiem, ciągnącym się od Dżedy po granice Beth-Szanu, od gór nazaretańskich po granice Dżeninu, rozległym, nizinnym, rolniczym okręgiem mówiącym po hebrajsku.

Pod względem ilościowym, poza pewnymi nowo-nabytymi gruntami w żyznej okolicy Beth-Szanu, nie zaszły żadne zmiany w okresie tych dwóch ostatnich lat, ale Emek zmienił się jakościowo.

Jeśli idzie o komunikację — zaszły duże zmiany. Cały szereg nowych szos połączył, dotychczas zimną od świata odcięte kolonie. — Jest teraz kwisz od Nahalalu idący przez kwuce „Szaron”, „Sarona”. „Pińsk”, obok Nagigar i Mizry do miejsca, gdzie łączy się z pierwszorzędną szosą Hajfa—Nazareth—Schem—Jeruzolima.

Idzie gościniec z Afuli do Merchawji, do „Kfar Jeladim” i „Centralnego szpitala Emeku”, jest droga z Afuli do Kfar Jechezkel, a stamtąd bije się szosę teraz do Kumi Ein-Charod, Tel Josef, skąd wiedzie droga do Beth-Alfy, wschodniej rubieży żydowskiego Emeku.

Wzdłuż długiej tej drogi rozmieściły się hebrajskie wsi, różniące się wyglądem, charakterem i wielkością, wszystkie połączone także siecią telefoniczną.

Aż po Merchawję jadąc czy idąc, z Hajfy zauważyć można nową charakterystyczną budowlę. Jest to „silo”, tu i ówdzie ukończony,

tam w trakcie odlewania betonu.

Jest to zachodnia część Emeku, uboga we wodę. Woda tu należy do rzadkości, jest droga i ledwie wystarcza na ugaszenie pragnienia człowieka i jego zwierzęcia. Potrzebna są więc „sila”, gdzie magazynowana pasza dla bydła zachowuje soczystość i świeżość w ciągu długich, letnich, bezdeszczowych miesięcy.

Tu podstawą „meszeku” (gospodarstwa) jest obora, kurniki i „falcha” (uprawa zbóż).

Obora i kurnik, gdy siedmioma oczyma strzeżone przed zarazami i katastrofami, dają niezłe dochody, natomiast pszenica, podstawa „falchy” zawodzi. Zawodzi z kilku względów. Kryzys światowy na rynku zbożowym postawił rentowność tego działu rolnictwa pod silnym znakiem zapytania; w Palestynie dołączyła się do tego plaga myszy, która zeszłego roku zniszczyła plony prawie że zupełnie, tego roku w niektórych miejscach do 50-ciu procentów.

Toteż oglądają się meszeki emekowe za czemś pewniejszym, mniej na elementarne kłeski narażonym. W zachodniej części bezwodnej — było kurnik, winnice itd. będą musiały wziąć na siebie utrzymanie kolonij, w części wschodniej, bogatej ogromnie we wodę, szczepi się dziś pardesy „grape-fruitle” (eszkolijoth), dające poszukiwany żywo owoc szlachetny, pożywny bardzo i zdrowy.

O ciekawych pracach irygacyjnych w tej części Emeku — napiszę następnym razem — tutaj chcę jeszcze dodać trochę szczegółów o napomkniętej na początku tego listu ostatniej epoce, w jaką Emek wstępuje, epoce murowanych domów.

Zaczęło się od Ejn Charodu i Tel Josefu. Obie kolonie leżą u podnóży gór Gilboa, w południowej części Emeku.

Ta część bogata we wodę, okazała się w związku z tem niezupełnie zdrową. Kiedy więc odkupiono wieś „Kumi” w północnej części leżąca, po drugiej stronie linii kolejowej, upatrzono to miejsce jako przyszły punkt dla umieszczenia na nim stałych siedzib, w miejsce rozpadających się już i dziurawych crijfów (szałasów).

Na początku wybudowano okazałe budynki dwupiętrowe dla dzieci. Pierwsze też wywędrowały do murowanych domów dzieci i ich opiekunowie. Przeniesiono ogródki dziecięce, szkole, domy mieszkalne itd.

Dwa lata przeszło temu — pamiętam — kładziono kamień węgielny pod te budynki w obecności bawiącego tam wówczas dra Weizmanna. Dziś wszyscy członkowie Ejn Charodu, oraz Tel Josefu mieszkają w Kumi, w betonowych domach, poza nielicznymi wyjątkami. Jeszcze tu i ówdzie na tle białych nowoczesnych will — czerni się jakiś smutny, crijf, działając jak dysonans, ale crijf ten przechodzi do historii.

Na dole, gdzie rok — dwa temu kipiało życie kilkaset dusz liczącego Ejn Charodu, mieszając swój belkot do szumu z pod skały wytryskającego strumienia, niosącego zimną, oświeżającą wodę między bujno rozrosłymi eukaptusami — dziś sterczą opustoszałe szałasady; tylko jeden dom drży cały od taktów wybijanych przez pompę, co ssie wodę i tłoczy ją do wyżej położonych Kfar Jechezkel, Ejn Charod itd. Ludzie poszli mieszkać w twardych domach.

Między licznymi zabudowaniami, stojącymi pustką, uwijają się młode postacie. To członkowie „kwucath ha-chugim”, absolwentów szkół palestyńskich — znaleźli tutaj schron dla ciał, co śladem poprzednich mieszkańców znów zaczynają od początku, by przez lata pracy, cierpienia i znoju dojść do upragnionego celu: konsolidacji.

Rozsiadły się białe domy dziesięć, białe jadalnie i białe domy mieszkalne po zielonych zboczach gór Emeku, po ciemnych zagonach. Znikają szałasady z okolicy Nahalalu, z „Gusz Nuris” (okręg Ejn Charodu). Znaczna większość kolonistów mieszka już po domach murowanych w Beth Alfie, w Ejn Charodzie, Tel Josefie, a dalej w Merchawji (wszyscy), w kwuchach „Sarona”, „Haszaron”, „Pińsk”, „Kfar Jehoszua” itd. itd.

Emek wchodzi w okres konsolidacji.  
 Hajfa, w czerwcu. S. Erlit.

## Narady w Warszawie i w Bazylei w sprawie zwołania światowego kongresu żydowskiego

Warszawa, 21. 6. ŻAT. Od kilku dni bawi w Warszawie p. Abraham Goldberg, znany dziennikarz i działacz sjonistyczny z Ameryki, który został upoważniony przez kongres żydowsko-amerykański do omówienia z przywódcami żydostwa polskiego sprawy zwołania światowego kongresu żydowskiego, który miałby się odbyć za dwa lata. Jak wiadomo,

kongres żydowsko-amerykański chce skorzystać ze zwołanej do Bazylei II sesji Agencji Żydowskiej dla odbycia większej narady przedstawicieli żydostwa nad skutecznością i możliwością światowego kongresu. Konferencja ta ma się odbyć 12 lipca w Bazylei.

Na dzień 23 bm. p. Goldberg zwołał do Warszawy konferencję kilkudziesięciu polityków

działaczy społecznych i dziennikarzy żydowskich w Polsce celem poinformowania ich o projekcie kongresu amerykańsko-żydowskiego i zbadania nastrojów — dla tej sprawy wśród przedstawicieli żydostwa polskiego.

P. Abraham Goldberg wykorzysta także

swój pobyt w Warszawie dla omówienia, w charakterze przedstawiciela sjonistów amerykańskich, z leaderami sjonistów w Polsce, szeregu aktualnych spraw i problemów XVII Kongresu Sjonistycznego.

## Jednoroczne moratorium

**dla wszystkich długów wojennych i odszkodowań proponuje Hoover z dniem 1 lipca b. r.!**

(Telegram własny „Nowego Dziennika”)

Waszyngton 21. 6. (R) Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover uczynił wczoraj pierwszy decydujący krok w kwestji długów wojennych. W następstwie rozmów z członkami rządu i czołowym członkami kongresu amerykańskiego Hoover wydał wczoraj późnym wieczorem oświadczenie, w którym wszystkim państwom dłużniczym Europy proponuje jednoroczne moratorium dla spłat długów państwowych Stanom Zjednoczonym. — Oświadczenie to zostało wręczone reprezentantom dyplomatycznym państw europejskich w Waszyngtonie i brzmi w streszczeniu następująco:

„Rząd Stanów Zjednoczonych proponuje jednoroczne moratorium dla wszystkich spłat i to zarówno kapitału jak procentów z wyjątkiem zobowiązań rządowych wobec wierzycieli prywatnych. Zastrzegając sobie zgodę Kongresu rząd amerykański skłonny jest do odroczenia spłat długów na przecią jednego roku począwszy od 1 lipca br. pod warunkiem, że państwa wierzycielskie ze swej strony przyznają również jednoroczne moratorium dla swych dłużników. Prez. Hoover zwraca uwagę, że rząd amerykański celowo nie brał udziału w rokowaniach, dotyczących ustalenia wysokości reparacji niemieckich. Uregulowanie zwrotu długów międzysojuszniczych wobec Ameryki oparte zostało na podstawie, która nie posostaje w żadnym związku z reparacja-

mi niemieckimi, ani też nie jest uzależniona od spłaty niemieckich zobowiązań odszkodowawczych. Reparacje należą do problemów czysto europejskich, z którymi Ameryka nie ma nic wspólnego. Prezydent Hoover występuje kategorycznie przeciw projektom, domagającym się skreślenia amerykańskich długów sojuszniczych.

Krok ten rządu amerykańskiego został przyjęty przez 21 senatorów, 18 członków Izby reprezentantów, amerykańskiego ambasadora w Londynie Charles G. Dawesa i twórcę planu Younga mr. Owen D. Younga. Decyzja rządu amerykańskiego wynika z obecnej depresji gospodarczej i zubożenia Europy, wskutek czego Ameryka stała w Europie rynkiem zbytu na swe produkty. Moratorium ma się przyczynić do złagodzenia kryzysu światowego.

### ALARMUJĄCY TELEGRAM HINDENBURGA DO HOOVERA.

Berlin 21. 6. PAT. „Montagspost“ donosi, że prezydent Rzeszy, Hindenburg, wysłał na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera telegram, w którym oświadcza, że ze względu na rozpaczliwe położenie narodu niemieckiego, nie do pomyslenia jest, ażeby Niemcy mogły znieść dłużej nałożone na nie ciężary reparacyjne. Prezydent Hindenburg, nawiązując do oświadczenia Hoovera o sytuacji Niemiec, zwraca uwagę, że zapowiedziana przez Amerykę pomoc musi nadejść jak najszybciej, o ile ma być skuteczną.

## Rząd stronnictw mieszczańskich w Austrii

**z przywódcą chrześ. społecznych Dr Bureschem i wice kanclerzem Dr. Schoberem na czele — Nowy minister skarbu — Inne teki - bez zmian**

Wiedeń 20. 6. PAT. Rokowania dra Burescha celem utworzenia gabinetu doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Stronnictwa mieszczańskie, które wchodziły dotychczas w skład większości parlamentarnej postanowiły wybrać do nowego gabinetu swoich przedstawicieli. Na czele gabinetu stanie dr. Buresch, wicekanclerstwo i sprawy zagraniczne obejmie ponownie dr. Schober, tekę ministerstwa skarbu dr. Józef Redlich. Pozatem skład gabinetu jest ten sam co gabinetu poprzedniego. Ministrowie: Winkler, Resch i Schürff, którzy ułapili z gabinetu Endera, obejmują ponownie swoje stanowiska. Nowy gabinet złożył już na ręce prezydenta Miklasa ślubowanie.

Jak slychać zamierza kanclerz Buresch tę część programu oszczędnościowego, która dotyczy obniżenia płac urzędniczych i reformy ustawy o bezrobociu, odłożyć do sesji jesienną.

Wiedeń 20. 6. PAT. Nowy gabinet austriacki przedstawi się Izbie we wtorek dnia 23 bm. Prasa wiedeńska wita nowy gabinet życzliwie, stwierdzając, że nowozamianowany kanclerz Buresch cieszy się sympatjami wszystkich stronnictw parlamentarnych. Socjaldemokraci zachowują się wobec nowego gabinetu z życzliwą neutralnością. Specjalne punkty programu oszczędnościowego odłożone zostaną do sesji jesienną.

## Zawarcie austriacko-niemiecko-polskiej

**unji celnej**

**proponuje senator francuski de Jouvenel**

Wiedeń 20. 6. PAT. „Neues Wiener Journal“ donosi, że w najbliższym numerze miesięcznika francuskiego „La Revue des Vivants“, — wydawanego przez min. Henryka de Jouvenela — zamieszczony będzie artykuł, który zaproponuje utworzenie unji celnej austriacko-niemiecko-polskiej. Francja zdaje sobie dobrze sprawę z tego — powiedziane jest w artykule, — że unia celna z Austrią wzmocni Niemcy politycznie i że Niemcy, powiększone o terytorjum austriackie, będą mogły wywierać silniejszy nacisk dotychczas nacisk gospodarczy na Węgry i Polskę, podczas gdy Czechosłowacja będzie wydana zupełnie na ich łup. Francja nie przeciwstawiałaby się uładowaniu unji celnej niemiecko-austriackiej, gdyby mogła liczyć na przyjaźń uczucia Niemiec i gdyby Niem-

cy nie skierowały swej wzmoczonej potęgi, przeciwko Polsce i Czechosłowacji. Francja sama nie może na razie przystąpić do unji celnej z Niemcami, może jednak Polsce udzielić rady, aby to uczyniła. Unia celna niemiecko-austriacko-polska zniosłaby poniekąd granice niemiecko-polskie i równałaby się wschodniemu Locarnu. Jednolity obszar celny zabezpieczyłby pokój w Europie środkowej i wyklarowałby sytuację wobec Rosji sowieckiej.

### Triumf Paderewskiego w Medjolanie

Medjolan 21. 6. PAT. Medjolan przyjmował Paderewskiego z niebywałym entuzjazmem. Pomimo

## WIADOMOSCI Z KRAJU

**KATASTROFA DWÓCH SAMOLOTÓW. W POZNANIU.**

W sobotę wydarzyła się na lotnisku poznańskim w Ławicy katastrofa lotnicza, mianowicie podczas lotu ćwiczebnego zderzyły się dwa aparaty i oba zaczęły spadać. Kapral pilot Czesław Napierała wyskoczył z samolotu. Przy wyskakowaniu jednak zaplątał się w linkach aparatu, tak, że pociągnął go aparat za sobą na dół. Kapral Napierała zginął na miejscu pod szczątkami samolotu. Por. pilot Zamoziński, pilotujący drugi aparat, próbował go wyprowadzić, kiedy jednak to się nie udało, wyskoczył ze spadochronem. Odległość od ziemi była jednak już za mała, tak, że spadochron nie otworzył się i porucznik upadł, doznając bardzo ciężkich porażeń. W stanie groźnym przewiezony został do Warszawy. Obaj aparaty są zniszczone doszczętnie.

### EPILOG PORACHUNKÓW WYBORCZYCH.

Katowicki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Pluty Alojzego, robotnika z Nowej Wsi, oskarżonego o zabójstwo członka Związku Powstańców Śląskich, Stalmacha, dokonane w nocy z 22 na 23 listopada ub. roku. Sąd wydał wyrok, skazujący Plutę na karę jednego roku więzienia.

Warszawa 21. 6. PAT. Dzisiaj w drugim dniu zjazdu Zjednoczenia związków lokatorów i sublokatorów, po sprawozdaniach zarządu i komisji rewizyjnej, odbył się wybór nowych władz związku. Po wyborach przyjęto szereg uchwał, dotyczących zmian w ustawie o ochronie lokatorów, komisji organizacyjnej lokatorów i sublokatorów, wreszcie sprawy funduszu na budowę tanich mieszkań.

### Człowiek w beczce w nurtach Niagary

Depesze z Niagara Falls donoszą, że rybak William Hill, uważany za zaginionego wskutek jego zuchwałej próby przepłynięcia w beczce słynnego wodospadu, został uratowany po 5-godzinnej walce z rozszalałym elementem. Hill znany był wskutek zeszłorocznej imprezy, kiedy to przebył wodospad, zamknięty w żelaznej beczce. Po nim drugi śmiałek, nazwiskiem Jerzy Stathakis, próbował szczęścia w beczce drewnianej, lecz wysiłek swój przypłacił życiem.

Obecnie Hill postanowił powtórzyć próbę tym razem zamykając się w beczce dębowej, wzmocnionej żelaznymi klepkami. Beczkę spuszczone do olbrzymiej rzeki w obecności 50 tysięcy widzów. Płynąca z prądem beczka w kilku minutach stanęła nad brzegiem przepaści, znikając w wodospadzie głęboki 800 metrów. Po upływie pięciu minut wypłynęła na powierzchnię wody. Łódź ratunkowa usiłowała ją zatrzymać, lecz z powodu olbrzymiego prądu musiano akcji ratunkowej zaniechać. Beczka wpadła następnie w drugi wodospad i nie wypłynęła już więcej. Po dłuższym oczekiwaniu tłumy się zaczęły rozchodzić w przekonaniu, że Hill tragicznie zginął, gdy nagle urwawszy się od skalistego dna, na którym utknęła, beczka ukazała się znowu oczom zdumionych widzów. Kilka łodzi uiloowało pospieszyć z pomocą, lecz siła prądu udaremniła wszelkie wysiłki. Krążący na wysokości samolot usiłował uchwycić beczkę przy pomocy puszczonego sznura, lecz i ten sposób nie powiódł się. Syr Hilla wskoczył wówczas do małego kajaka i zbliżył się do bezcki. Kajak jednak przewrócił się i chłopak wpadł do wody. W śmiertelnej trwodze przyczepił się statkiem sił do beczki, w której zamknięty był jego ojciec i kilkoma uderzeniami nogą rozbił dno beczki, ratując w ten sposób ojca, którego przyciągnął, płynąc do brzegu. Stan zdrowia Hilla jest groźny — lekarze jednak są zdania, że uniknie i tym razem śmierci. Dochód z niebywałej imprezy przyniósł śmiałkowi 100 tysięcy dolarów.

lata, teatr La Scala wypełniony był po brzegi. Wchodzącego mistrza powitano długotrwałymi oklaskami. Paderewski odegrał z orkiestrą symfoniczną swój koncert „in la minor“ — oraz wykonał szereg utworów Chopina. Owacjom nie było końca. Niedzielną prasa medjolańska zamieszcza sprawozdania, twierdzące, że koncert największego żyjącego pianisty, był jego prawdziwym triumfem.

HANS SIEMSEN,

# G. P. U.

## Złowrogi mur dyktatury

### NIESAMOWITY MUR

Wędrowiec po Rosji, poszukiwacz Rosji, wszystko jedno, czy wędruje w myśli, z rozumą i zastanowieniem poprzez gazety, informacje, książki, programy polityczne i gospodarcze i niezależnie, czy szuka z latarnią Djogenesa, albo też czy podróżuje w rzeczywistości przez bardzo realną Rosję z biletem kolejowym i paszportem w kieszeni, na własnych nogach, by na własne oczy i uszy widzieć i słyszeć: ten, kto szukając prawdy, wędruje po Rosji, napotyka wciąż znowu — niesamowity mur. Mur ten jest niesamowity, bo jest niewidoczny. Czuć go, bo uderza się głową o niego. Ale nie widać go. Niekiedy przez długi czas nie można nic zmiarkować z niego, ale mur ten istnieje. Idzie się droga i sądzi już: ta droga prowadzi w swobodę, w przyszłość, nagle jednak zjawia się niewidoczny mur. Nikt nie wie dokładnie, gdzie mur ten zaczyna się, gdzie się kończy, a jeszcze mniej wie, co dzieje się za nim. Nikt nie wie tego, jak droga, wiedząca ku niemu, potoczy się dalej, za murem tym.

### JEST NIM — DYKTATURA.

Murem tym jest dyktatura. Można zapomnieć o nim, tym murze, widać go tylko rzadko, nie czuje się go zawsze, ale zawsze istnieje. stoi na końcu każdej drogi, zamyka wszelki rzut oka w swobodę, utrudnia spojrzenie w przyszłość, otacza całą Rosję i na tem, co być ma, czy stać się, rajem — wyciska piętno przeklętego podobieństwa do więzienia. Więzienie, w którym niejedno lepsze jest, niż w naszej bardzo wątpliwej, europejskiej „wolności“. Ale także i najlepsze więzienie jest więzieniem i najnowocześniejsza klatka nie jest szczęśliwym domostwem

### ORGAN DYKTATORY — G. P. U.

Ten niesamowity, nie do przebycia, mroczny mur dyktatury, rzadko widoczny, zawsze wyczuwany, staje się najbardziej wyczuwanym i widocznym w najskrajniejszym, najgwałtowniejszym i najkonsekwentniejszym organie dyktatury, w G. P. U., tajnej policji politycznej w Sowdepji.

Nie jest to tylko policja. Nazywa się dosłownie „Państwowy zarząd polityczny“. Ale nie jest żadnym zarządem. Jest policja, jednocząca w sobie oskarżycieli, sędziów i katów. I jest „tajna“. Jest konsekwencją i urzeczywistnieniem idei „dyktatury“. Jest uwiecznieniem rewolucji, uwiecznieniem domowej wojny, dalszym prowadzeniem wojny domowej innymi środkami, „legalnym“, ale tajnymi środkami. G. P. U. oznacza: przemoc, terror i śmierć — ostatnia nie do uniknięcia konsekwencja każdej dyktatury. Pomyślany aż do końca pacyfizm tołstojskiego autoramentu musi w określonej chwili prowadzić do rezygnacji z własnego życia. Konsekwentna dyktatura musi rządzić, utrzymać się, musi stosować przemoc, terroryzować, musi zabijać.

Czyni to w Rosji G. P. U.

GASKON DERYS

## Stara panna

Była to obecnie osoba bez wieku, bez wdzięku i bez nadziei. Wiedziała, że nigdy już nie wyjdzie zamaż.

Ludwika Meigreau nigdy nie była ładna, ale kiedyś była miła o słodkich szarych oczach i puszystych blond włosach. Miała zdrowe zęby, a usta nieco za szerokie oraz nos trochę za gruby.

Zycie jej upływało w starej kamienicy w pobliżu wałów miejskich. Dom ten miał z pozoru wygląd więzienia z wysoką bramą i trzema frontowymi, zakratowanymi oknami.

Z chwilą jednak, gdy przekroczyło się bramę, otwierał się wielki, zadrzewiony ogród, robiący wrażenie parku. Na ogród ten wychodziły okna pokojów sypialnych, jadalni i salonu. Ogród z jednej strony opierał się o fortyfikacje a z drugiej otaczał go mur wysoki.

Nie widziało się tutaj nikogo i przez nikogo nie było widzianym. Ludwika straciła ojca w pierwszych miesiącach wojny, gdy miała lat dwadzieścia jeden. Pani Meigreau zasklepiała się w surowym wdowieństwie.

Dom ożywił się tylko w porze wakacji, gdy przyjeżdżał Roger, brat Ludwika, który był na stacji w mieście powiatowym. Był to chłopczyk żywy i wrażliwy. Pozwalano mu robić wszystko co chciał.

Pograżona w bólu, pani Meigreau zgłosiła kil-

### WE MGLE TAJEMNICZY.

O, można zupełnie dobrze wędrować w myśli i w rzeczywistości po Rosji i szukać, nie natrafiając mrocznego, niesamowitego muru, nie napotykać G. P. U. Przyczem będzie się też można zupełnie dobrze i szczęśliwie czuć. Wielu poszukiwaczy Rosji, wielu przyjaciół Rosji powiedziało mi uczciwie zdumionych: „Nie zmiarkowałem niczego z G. P. U.“.

Zazdroszczę tym narwajom i wesolym wędrowcom, w których dobrą wiarę nie chce wątpić, ale nie chciałbym zamienić się z nimi.

Kto „nie zauważył“ niczego z G. P. U., ten nie może mieć prawdziwego obrazu o Rosji. Widział tylko jedną jasną stronę. G. P. U. to strona ciemna, to cienie.

Powiedziałem, że niesamowity, mroczny mur dyktatury jest najbardziej widoczny w G. P. U. Muszę natychmiast dodać, że i tutaj staje się ona widoczna tylko w ułamkach, tylko w sposób mglisty i niewyraźny.

Każdy, kto chce mówić i informować o G. P. U., musi nasamprzód głośno i dobitnie przyznać, że nie wszystko, co „wie“ o G. P. U., a nawet tylko bardzo niewiele z tego jest rzeczą zupełnie pewną i prawdziwą. Nie może być inaczej. Któż może wiedzieć coś zupełnie autentycznego o tajnej policji? A tradycje policji, pracującej w tajemnicy, są w Rosji o wiele bardziej rozwinięte, niż w jakimkolwiek innym kraju świata. Przez wieki całe hodowało tę tradycję regimie carskie. A bolszewicy korzystają z tych tradycji. Żaden człowiek (zupełnie dosłownie pojęte), żaden człowiek nie wie dokładnie, jak pracuje G. P. U., ani nie wie wszystkiego, co dzieje się w łonie tejże. Nie tylko żaden obcokrajowiec, ale nie wie tego ani żaden Rosjanin. Nie wie tego ani wtedy nawet, kiedy nawet jest czynnym członkiem partji, której organem wykonawczym jest G. P. U. i właśnie to, że nie wie się nic pewnego i autentycznego, że nie można się nic takiego dowiedzieć, ponieważ nikt nie wie tego, to jest może rzeczą najbardziej niesamowitą G. P. U.

Strach obcokrajowców przed G. P. U. polega na fałszywym wniosku. Wielu podróżujących po Rosji opowiada, że każdy cudzoziemiec spotkany jest w Sowdepji przez agentów G. P. U. Słuchają to ich miłośnicy własnej. Opowiadają o tem nawpół groźnie, nawpół z próżnością. Są głupcami, jak są nimi wszyscy próżni ludzie. Agentów G. P. U. nie są dla nich, są dla Rosjan, którzy z nimi obcuje i rozmawiają z nimi. Cudzoziemiec nie musi się obawiać G. P. U. Obserwuje go może, ale najgorsza rzecz, jakaz jej strony spotyka, to to, że wydała go. Oto to, co czynić zwykła każda policja — w każdym kraju świata z „przykrymi“ cudzoziemcami. G. P. U. nie zagraża życiu obcokrajowców, ale życiu Rosjan.

### ORĘŻ W WOJNIE DOMOWEJ.

Jak armja czerwona jest bronią Rosji nazewną, tak

ka lat później. Ludwika została sama ze służką — starym lokajem, który zarazem pełnił funkcje ogrodnika i jego żoną-kucharką.

Roger dorósł. Uzyskał maturę, pragnął studiować prawo, więc wysłano go do Paryża, gdzie zamieszkał u krewnego.

Siostrę swą odwiedzał często. Zamienił się w eleganckiego młodzieńca, o swobodnym obejściu. Zaczynał wydawać wiersze, które podziwiała Ludwika. Zarazem jednak to poetyckie powołanie stało się dla niej źródłem niepokoju: zawód poety nie należał do korzystnych i realnych. A brat jej mówił jeszcze o sztukach dramatycznych, powieściach...

Pewnego dnia, po wyjeździe jego, chowając jego sportowe ubranie, które zostawiał zazwyczaj w domu, Ludwika zauważyła, że zapomniała opróżnić kieszenie. Znalazła kopertę, wypchaną listami, pisanymi cienkim piśmem.

Wahała się długo zanim zajrzała do tych listów. W końcu przemogła ciekawość i dowiedziała się z nich, że Roger miał kochankę. Czytała zdania, która twarz jej pokrywały rumieńcem. Wkraczała w świat nowy z lękiem i zdumieniem, a także z dziwną wstrząsającą ciekawością, silniejszą od wstydlivosti i sumienia.

Kim była ta kobieta?

Napewno nie kobietą z ludu. Odebrała staranne wykształcenie. Jakieś zdanie zdradziło, że była córką lekarza. Podpisała się: „Blanche Lefebre“.

tak G. P. U. jest bronią panującej partji wewnątrz kraju, w wojnie domowej, jaka toczy się jeszcze wciąż w Rosji, chociaż już nie na barykadach, to jednak w sposób może najostrzejszy, jakkolwiek podziemny, w łonie partji komunistycznej samej. Dlatego też odgrywa G. P. U. tak ważną i niesamowitą rolę w walkach o zapatrywanie i władzę w partji. Rolę najzupełniej nie dająca się skontrolować.

Oficjalnie kontroluje G. P. U. prokurator generalny. Ale kto wierzy w Rosji w tę kontrolę? Kontrola nie jest kwestją „pełnomocnictw“, ale kwestją władzy. G. P. U. kontroluje prokuratora generalnego, jak kontroluje i inwigiluje każdego człowieka w Rosji, także przywódców partji, o wiele potężniejszych od prokuratora.

### KTO POMÓGŁ USUNĄĆ TROCKIEGO?

Kiedy ma się usunąć Trockiego, jest wtedy zadaniem G. P. U. nie tylko przeprowadzić wyrok banicji, zebrała ona również materiał przeciw Trockiemu i przygotowała oskarżenie. Dlaczego nie miałyby się jutro przydarzyć Stalinowi to, co dziś dzieje się z Trockim? Czy Stalin jest jeszcze panem G. P. U.? Bardzo poważni Rosjanie i znawcy Rosji, także bolszewicy, odpowiadają: „Nie! Nie mógłby już, nawet gdyby pragnął, ograniczyć władzy G. P. U.“

A przywódcy G. P. U.? Każdy z nich ma na oku tylko ułamek G. P. U., swój resort. Każdy z nich stać się może pewnego dnia „niechętnie widziany“. Publiczną procedurę sądową zna G. P. U. wtedy tylko, kiedy chce; kiedy chce, pracuje bez szmeru. Bez głośno zniknąłby też przywódca G. P. U., który stałby się „niechętnie widziany“. G. P. U. nie potrzebuje procedury sądowej, może nawet wyrok śmierci wydać i wykonać „w drodze administracyjnej“. Nawet w łonie G. P. U. inwigiluje jeden drugiego — nieufnie. Któż wie, kto jutro będzie potężniejszy? Dziś upadają Trocki i Rakowski. Dlaczego nie miałyby to spotkać jutro Bucharina i Rykowa, dlaczego nie miały pojutrze spotkać Stalina samego. G. P. U. zbiera „materiał“ przeciw każdemu.

Im większe są różnice zapatrywań w łonie partji, tem gwałtowniejsze są walki o władzę między dyktatorami samymi, tem większą jest potęga G. P. U. Jak daleko sięga jej władza i wpływ w łonie partji, to trudno powiedzieć, albo tego wogóle powiedzieć nie można. Ale że każdy, kto nie posiada G. P. U. po swej stronie, że stracił on najważniejszą część władzy, a także, że kto w łonie partji chce stanowić i panować, że ten może to tylko czynić pod ochroną G. P. U. i przy jej pomocy, — w to chyba wątpić nie można.

Jak dalece Stalin zdać się może na G. P. U., takiego pytania prawdopodobnie ani on sam nie może rozstrzygnąć. Że bez G. P. U. rola jego w partji komunistycznej, że jego walka zwycięska, jego walka przeciw „trockizmowi“ i przeciw „opozycji prawicowej“ byłaby niemożliwa, to jest chyba pewne. Jak partja dyktatorska w Rosji potrzebuje G. P. U. przeciw przeciwnikom w kraju, tak potrzebuje jej Stalin w łonie partji samej.

### WALKA Z „KONTREWOLUCJĄ“.

Oficjalnie i wedle myśli podstawowej jej powstania stanowi G. P. U. narodzoną w rewolucji broń

Było niemożliwością, aby dobrze wychowana panna używać mogła tych namiętych wyrazów, wygłaszać te litanje miłosne, w których drgał płomień. Czytała je, a ręce jej drżały ze wstydu nad wzburzeniem, które przeniękało jej żyły tętnem fal nieczystych.

W końcu pawien szczegół otworzył jej oczy... W zeszłym roku, gdy byłam jeszcze w szkole dramatycznej, koleżanka moja Burney, która niedawno wyszła zamaż...

Aktorka! Biedny chłopiec wpadł w szpony aktorki!

Brat jej był dla niej stracony! Zabierze go jej!

Ludwika zapłakała gorzkimi łzami. Lecz Rogera wyrwała jej inna kochanka — stokroć bezwzględniejsza jeszcze: śmierć. Kilka dni później zginął na ulicy z powodu wypadku samochodowego.

Ludwika zamknęła się w swej rozpacz. Odczytywała codziennie listy Blanche Lefebre. Wkrótce umiała je na pamięć, ale teraz już nie czuła zazdrości, tylko sympatję pełną tkliwości, wzruszenie smutne, które ciągnęło ją do tego dziewczęcia, co tak kochało jej brata, z taką bezinteresownością, bo nigdy nie było mowy o pieniądzech w tych listach.

Stworzyła sobie o Blanche Lefebre obraz idealny. Zdawało się jej, że u boku takiej kobiety Roger byłby został wielkim poetą.

Ludwika w księgarni stacyjnej kupowała publikacje teatralne. Jeździła do Paryża, by

przeciw kontrrewolucji, jest już „legalną” barykadą rewolucji, jest najostrzejszą bronią panującej klasy, czy partii we wszystkich walkach wewnętrzno—politycznych, najostrzejszą bronią i ostateczną konsekwencją dyktatury, opierającej się na terrorze. Innego rodzaju dyktatury, dyktatury (i rewolucji) w pantoflach filcowych, albo w zamiszowych rękawiczkach mien.a. nie może być. Dyktatura (a także rewolucja) oznacza: przemoc, teror i śmierć. (Powiedzano przez to już tem samem, że kontrrewolucja znaczy to samo).

Zwalczanie wszelkiego rodzaju kontrrewolucji jest właściwym zadaniem G. P. U. Jest ona polityczną organizacją bojową. A chociaż posiada sędziowskie pełnomocnictwa, nie można od niej żądać „prawa i sprawiedliwości” więcej, niż od baonu szturmowego w walce w strzeleckich rowach. Nie sprawiedliwość ale walka jest jej zadaniem, walka przeciw „kontrrewolucji”.

Ale oto pojęcie „kontrrewolucji” jest bardzo szerokie, jest pojęciem jakby gutaperkowym. Stalin na przykład, jeśli mu to odpowiada, widzi w Trockim „kontrrewolucjonistę”, a Trocki z pewnością nie myśli nic innego o Stalinie.

Wczoraj nie było jeszcze zbrodnią być „kułakiem” (zamożnym chłopem, najmającym biedniejszych chłopów do pracy rolnej, a więc wyzyskującym siłę roboczą „kapitalistą”). Dziś w okresie kolektywizacji rolnictwa jest zbrodnią być kułakiem, a mianowicie zbrodnią „kontrrewolucyjną”. Wkracza wtedy G. P. U. G. P. U. prowadzi walkę z „kułakami”, zbiera materiał, oskarża i wykonywa wyroki, wywłaszcza, deportuje, albo rozstrzeliwuje. Wszystko „w drodze administracyjnej”. G. P. U. „likwiduje” (powiedzieliśmy: „wytrzebia”) kułaków, opanowuje zatem jedną z najważniejszych, najdonioślejszych epok w walce o komunistyczną budowę Rosji sowieckiej.

Ale również i w o wiele mniej ważnych, nie tak wysoce politycznych wypadkach wkracza G. P. U.

Drobny handlarz puszcza na pasek masło, albo mydło, wczoraj w okresie „Nepu” było to może tylko „rzeczą niedopuszczalną”, dzisiaj jest to „kontrrewolucją”, — nie zwyczajny sąd zasądza małego szmuglera na kilka miesięcy więzienia, ale to G. P. U. rozstrzeliwuje go w krótkiej drodze.

W roku 1929 bito i puszczone w obieg w sowdepji srebrne ruble. Chociaż realna ich wartość metalowa była drobna, „niewierna”, przedewszystkiem chłopci, którzy zawsze i wszędzie wyżej wartościują pieniądź metalowy od papieru, uważali, jakoby te ruble srebrne więcej były warte od rubli papierowych. — Ruble srebrne zniknęły, Tesaurowano je.

Jeśli się jest dyktatorem, można raz dwa trzy wydać drakońskie ustawy, by „naprawić” popełnione błędy i uchybienia. „Ludzie, którzy gromadzą ruble srebrne, będą rozstrzelani. Ma to być środek odstraszający. W każdym okręgu ma być dany odstraszający przykład!”

W ten sposób rozstrzelano w Moskwie handlarzy, którzy tesaurowali istotnie wielkie ilości srebrnych rubli. W odległych okręgach rozstrzelano jednak ludzi, którzy „nagromadzili” chyba niespełna sto rubli. By dać odstraszający przykład. Dorożkarz w odległej wiejskiej okolicy, u którego nie znaleziono nawet ani 50-ciu rubli srebrnych, bronił się: od gości otrzymuje zawsze drobne pieniądze, a do najbliższe-

zobaczyć p. Lefebre na scenie.

Nabyła jej fotografie, które umieściła obok portretu Rogera.

Będąc w Paryżu, często zaczynała list, by uprosić młodą artystkę o spotkanie. I darła go znowu, onieśmielona. Brakło jej słów dla wyrażenia swych myśli.

W końcu, ulegając przemożnemu pragnieniu, pewnej niedzieli czekała na Blanche Lefebre przed teatrem, u wyjścia dla artystów.

Zbliżyła się do niej i rzekła:

— Jestem siostrą Rogera Meigreau.

— Rogera Meigreau, nie znam... O co chodzi? Wyciągnęła listy z woreczka:

— Rogera Meigreau, do którego pisała pani te listy.

— Ach tak! Ten biedny chłopiec co zginął w wypadku z autem!...

— Byliśmy w bardzo dobrych stosunkach z sobą. Był bardzo miły... Mój flirt... Korespondowaliśmy ze sobą dość długo... I na tem się skończyło...

— A więc był to flirt tylko? Jednak te listy...

— Ach, w świecie teatru zawsze jest dużo przesyady... A potem byłam gebiutantką... młodą, sentymentalną... Ale dlaczego pani płacze?

Ludwika płakała nad utratą swych pięknych snów. Miała wrażenie, że utraciła brata po raz drugi...

go, o dużo godzin odległego miasta jeździć może dla wymiany jedynie tylko co kilka tygodni. Być może, że był to tylko wykręt. Któż to wiedzieć może? — Rozstrzelano go.

Oto małe zadania G. P. U.

#### PROCESY O SABOTAŻ.

Rozszerzone jednak aż po zastraszające nieograniczone ramy, okazuje się zadanie i praca G. P. U. w tak zwanych procesach o sabotaż, przyczem jednak z pojęciem proces nie wolno przeważnie łączyć pojęcia postępowania sądowego, a tem mniej pojęcia publicznej rozprawy. Te „procesy” i rozstrzelania są środkami „politycznym”, nie więcej. — Nie ma to z prawem i sprawiedliwością nic już więcej wspólnego, ani nawet z sądownictwem.

To walka, zalegalizowana walka domowa, to terror. Jest to jednak, jak to zobaczymy, być może i czemś innym jeszcze. A zanim teraz opowiem, co mówiono mi w Rosji o „procesach sabotażowych” i G. P. U., raz jeszcze podkreślić muszę: to, co opowiadam teraz, nie wszystko jest rzeczą nawskróś autentyczną i pewną.

Nawskróś autentycznego, we wszystkich szczegółach prawdziwego sprawozdania nie może dać nikt, ani obcokrajowiec, ani Rosjanin. — chyba tylko członek G. P. U., ale właśnie wtedy będzie się wystrzegaj co opowiedzieć.

Rozmawiałem z kobietą, której G. P. U. zastrzeżił w lipcu 1930 męża. „Zabrano” go pewnego dnia, a w 14 dni potem przyniósł funkcjonariusz G. P. U. żonie ubranie jej męża. To było wszystko. Żadnego postępowania procesowego, żadnego oskarżenia, żadnego wyroku, poprostu rozstrzelanie. Rozmawiałem z chłopem kaukaskim, któremu G. P. U. zastrzeżił w maju 1930 syna. Oboje, ojciec i żona, nie byli wcale nawet tak rozgoryczeni ani wzburzeni. Fal tum! Dola! Przedtem czynili to carowie, — dzisiaj czyni to G. P. U. Życie ludzkie nie ma wielkiej wartości, nigdy nie znaczyło wiele w Rosji. Takie było moje (może fałszywe) wrażenie.

Bliżej G. P. U. i jej działalności nie dotarłem, jak w obydwóch tych rozmowach (pomijając rozwesalające spotkanie z bardzo głupią konfidentką prowokacyjną!). Wszystko, co dalej opowiadam, jest tylko rekapitulacją rozmów, historyjek, pogłosek. Jeśli dzieli się osnowa (tych pogłosek i zapatrywań, nie czynię tego dlatego, że uważam je za bezwzględnie słuszne i prawdziwe, ale dlatego, ponieważ uważam je za słuszniejsze i prawdopodobniejsze, niż to, co mówi i pisze się w Europie i reszcie świata o G. P. U. i procesach sabotażowych. I dlatego, ponieważ uwagi te oddają w pewnej mierze prawdziwie — ogólną opinię w Rosji w sprawie G. P. U., to znaczy ogólną opinię poza partją komunistyczną.

## Kluby na szerokim świecie

Ojczyzną klubów jest Anglja. Tam powstał prawdopodobnie pierwszy klub świata, a mianowicie „Mermaid Tavern”, około roku 1600, a jego członkami byli literaci i artyści, z których przedewszystkiem wymienić należy samego Szekspira. Od tego czasu klub stał się dla Anglika niejako drugim domem. Załatwia tam swą korespondencję, pracuje i czyta, gra w golfa, oddaje się innym sportom, jednym słowem Lez klubu rodowity Anglik żyć nie może. Klub jest po większej części instytucją mężczyzn, więc zrozumiała jest rzeczą, że kobiety na złość mężczyznom zaczęły też tworzyć dla siebie kluby.

Jeśli Anglik rzadko kiedy zaprasza do siebie do domu cudzoziemca, to jeszcze o wiele trudniej dostać się do jego klubu. Ekskluzywność klubowa jest jednak dla członków danego klubu czasem bardzo korzystna, gdyż na podstawie karty przynależności do klubu ma się nieraz kredyt nieograniczony w sklepach a nawet w bankach.

Rozumie się samo przez się, że nieraz i w dawniejszych czasach powstawały nieco dziwaczne kluby. Niektóre z tych klubów osiągnęły nawet sławę historyczną. Ta ekscentryczność przechowała się aż po dzień dzisiejszy. Istnieją więc w Anglji kluby ludzi ważących 200 funtów, kluby panów, którzy są dziadkami, kluby mężczyzn małych, kluby mężczyzn wysokich, kluby chudych, i kluby bruchaczy, kluby wrogów małżeństwa, kluby samobójców, kluby ludzi nudzących się, kluby pisarzy bez powodzenia i kluby pojedynkowiczów, z których każdy członek „musiał kogoś zabić w pojedynku.

Są to kluby mniej więcej znane, ale są też kluby ekscentryczne, nieznane szerszemu ogó-

MALY FEJLETON.

ANJA TRIVAS.

## Prawdziwa miłość Bajeczka dla mężczyzn

Najdroższy... — szeptała. — Czy wiesz, jak bardzo poświęcam się dla ciebie? Aby zostać przy tobie o kilka dni dłużej, odłożyłam swój wyjazd. Wiesz przecież jak bardzo potrzebny mi jest odpoczynek. Pokój mam już dawno zamówiony. Thea oczekuje mnie już od ośmiu dni. A 15-go kończy się już mój urlop. Mimo to, widzisz, zostaję jeszcze z tobą przez kilka dni. Powiedz, czy to nie jest ofiara z mej strony?

Był ogromnie wzruszony jej poświęceniem. Do tego stopnia, że nie mógł się powstrzymać, by nie opowiedzieć tego swemu przyjacielowi Fredowi.

— Nie możesz sobie wyobrazić, jak bardzo Eryka mnie kocha. Dla mnie odroczyła swój wyjazd. Zostaje tu jeszcze przez cały tydzień, gdyż nie może się ze mną rozstać. A ona jest przecież tak bardzo zmęczona, tak bardzo potrzebuje wypoczynku.

Fred uśmiechnął się kącikiem ust, nic jednak nie powiedział. Po co miałby rozwiązać iluzję przyjaciela? Niechaj to będzie jego tajemnicą, że Eryka tylko dla niego jednego została. Wszak dopiero wczoraj oboje postanowili, że zostanie jeszcze przez kilka dni. Uczyniła to tylko dla niego, dla Freda, aby w sobotę po skończonej pracy móc z nim razem wyjechać.

W międzyczasie Eryka siedziała w poczekalni wielkiego zakładu krawieckiego i trzęsła się z wielkiej złości.

— To jest niesłychane! Znowu mi pan zrobił zawód! Pan wie przecież, że bez tego kosztumu nie mogę wyjechać. Przez pana musiałam odłożyć swój wyjazd! Przez pana muszę siedzieć w tem wstrętnym mieście jeszcze cały tydzień. Uprzedzam jednak, że jeśli kosztum nie będzie gotowy do soboty, to nigdy mnie pan już tutaj nie zobaczy! Nigdy!

I wściekła opuściła zakład...

lowi. Takim jest np. klub „Ugly”, którego członkowie składają się wyłącznie tylko z mężczyzn bardzo brzydkich. Istnieje specjalne jury, które bardzo ostro bada, czy dany kandydat jest odpowiednio brzydki, by stać się członkiem tego klubu. Istnieją też „Lynga Clubs”, których członkowie mają obowiązek wprost w fantastyczny sposób kłamać. Biada członkowi, którego się przyłapie na mówieniu prawdy, może bowiem być pewny, że się go wykluczy z grona członków.

Nietylko zresztą w Anglji są takie kluby ekscentryczne, ale i inne kraje, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, mogą się nimi poszczycić. Tak np. powstał w Chicago i San Francisco klub milionerów. Rozumie się, że znalazł się jakiś gość pomysłowy, który zorganizował „klub antymilionerów”. Klub ten liczy obecnie już cztery miliony członków, z których wyklucza się bez pardonu wszystkich, którzy stali się milionerami. W Bostonie istnieje klub, który swym członkom udziela dobrych rad i wskazówek giełdowych, a tym radom zawdzięcza rzekomo bardzo wielu milionerów swe fortuny.

W Monte Carlo istnieje klub, który członkom udziela rad, w jaki sposób można wygrać przy ruletce, oraz udziela wskazówek, w jaki sposób na wypadek przegranej można od zarządu kasyna wydobyć rozmaite odszkodowania.

W Glasgowie powstał niedawno „klub milczenia”. Członkowie tego klubu obowiązują się nigdy nie korzystać ze saksofonu, gramofonu, telefonu, radja i innych wynalazków, które zakłócają ciszę. Jednym słowem, klubów dziwacznych na świecie jest mnóstwo.

# LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Dr. MOSBACHER

## Jak ja to powiem mojej matce?

Wykład niemowlęcia

(Tłumaczył Dr. Edward Szalit)

Tak to odezwano się po przebudzeniu malutkie niemowlę do swej matki: Czyż to nie dziwne, że ja, taki mały berbec, chcę ci udzielić rad i wskazówek? Ale właśnie dlatego proszę cię bardzo, byś zawsze uważała, abym się słykał tylko z czystymi przedmiotami. Na wszystkim bowiem, czego używają i dotykają dorośli, a czego później porządnie nie oczyszczą, znajdują się malutkie zwierzątka, które są szkodliwe dla mego zdrowia. Wujaszek doktor nazywa je bakterjami.

Wiesz przecież mateczko, że są matki, które przed podaniem dziecku flaszeczki, wkładają smoczek do swych ust, by skosztować mleko. Taka matka niema wyobrażenia o higienie. Ty natomiast, kochana mateczko, wylewasz zawsze parę kropli mleka z flaszki na dłoń i kosztujesz je w sposób o wiele zdrowszy i bardziej higieniczny dla mnie. W południe dostaję już teraz także trochę papki; przypominam sobie dokładnie, jak to niedawno kęszcowałaś ja moją łyżeczką. Nie rób tego więcej! Znasz przecież mateczko, przysyłowie la-cińskie: suum cuique — każdemu swoje. Niech każdy ma swoją łyżeczkę a taksamo i ja — dla mnie najlepsza, to łyżeczka kościana lub rogowa z zaokrąglonymi brzegami. Pamiętaj, też, mamusiu, że ciotce Małgorzacie sprawię porządne lanie, jeżeli jeszcze raz weźmie w swe ręce mój ręczniczek, nie umywszy ich przedtem dokładnie. Ach ta ciotka Małgorzata! To wieczne ciałkanie mnie i całowanie. Czyż ona, taka stara, nie wie, że to niezdrowe? Tak jakby na jej rękach, w jej nosie i ustach nie przebywały także te jadownicze zwierzątka! A w dodatku całuje mnie ona zawsze w twarz lub rączki. — Ach te słodkie rączki, mówi ona, jakby nie wiedziała, że sam wkładam do buzi rączki i dłonie. O mateczko! ty już więcej dbasz o mnie, ty całujesz mnie najwyżej w moje małe, delikatne nóżki. A gdy masz czasem katar, wtedy nie zbliżasz się do mnie, choćbym nie wiedział jak płakał; a jeżeli mnie musisz karmić lub myć, zasłaniasz twarz muślinową maską, by te małe zwierzątka nie spadały na mnie. Najprzyjemniejszą jednak dla mnie chwilą jest ta, kiedy mnie myjesz. Moje usta zostawiasz, chwala Bogu, w spokoju. Gdyby ci kiedyś przyszło na myśl wytrzeć mi usta szmateczką, wtedy nie dziw się, jeżeli wytworzą się brzydkie i bolesne wrzodki. Wszak wujaszek doktor mówi zawsze, że przed ukazaniem się zębów, nie wolno czyścić ust. Paznokcie moje możesz jednak od czasu do czasu krótko ścinać; inaczej podrapie sobie ciało, a to wywoła przykre zapalenie skóry. Tylko, broń Boże, nie używaj do tego jakiegos pilniczka — możesz nim łatwo skaleczyć moje drobne paluszki. — A jak to przyjmie, gdy zwilżoną watą łaskotasz mój nos i uszy, by je oczyścić. Słyszałem raz, że są matki, które używają do tego zapalek, szpilek lub innych ostrych przedmiotów; niechże się potem nie dziwią, jeżeli z tego powodu powstaną skaleczenia i gwałtowne zapalenia. — Wycierania oczu nie lubię; wtedy krzyczę; ale, jeżeli wycierasz je w kierunku ich wewnętrzznego kącika, wtedy nic nie mówię.

Mam jeszcze jedną wielką prośbę do Ciebie; nie powijaj mnie po kąpieli tak mocno. To niema żadnego celu; trudno mi oddychać, a moje serduszko musi szybko pracować. Luźno związać — mateczko — luźno, bym mógł swobodnie poruszać rączkami i nóżkami. A te

przekłete pierzynki — te powinny być policyjnie zabronione. Jeżeli sądzisz, że nie jest mi dostatecznie ciepło, owiń mnie poprostu chusteczką wełnianą, pod którą będę się mógł przynajmniej swobodnie poruszać. Nie jestem przecież egipską mumją, która ma leżeć wyprostowana jak deska, nieprawdaż? A nie zapomnij też o tem, jak ważnem jest dla mnie słońce i powietrze. Słyszałaś już nieraz, że to konieczne dla zażartowania ciała. Zimą wodą tego nie osiągniesz — tak mówi wujaszek doktor — a w dodatku uważam takie oblewania lub nacierania za strasznie nieprzyjemne. Ale kąpiele powietrzne na otwartem polu, pod rozłożystymi drzewami — to rzecz pyszna. Tosamo odnosi się także do słońca. Bądź jednak ostrożną i nie wystawiaj mnie na zbyt długie i silne działania promieni słonecznych. Przedewszystkiem zaś uważaj przy tem na moją główkę; włóż mi wtedy na nią mój biały kapelusik albo zakryj ją woalką muślinową, zwłaszcza gdy w pobliżu są muchy i osy; moja słodka krew wolę już zachować dla siebie. Wiedz też, że znoszę źle zbyt jaskrawe i olśniewające światło, moja skóra prdko czerwienieje, a nawet powstają pęcherz oparzelinowe. Wtedy muszę płakać i krzyczeć — a tego ty przecież nie chcesz, kochana mateczko!

W ciągu dnia nie krzyczę dużo, ani też nie płaczę. I wtedy to strasznie lubię, jeżeli mnie czasem weźmiesz na swe ramie i zanucisz ładną piosenkę. W nocy jesteś ze mnie naogół zadowolona — rzadko tylko przerywam ci twój sen. Dawniej, przez jakiś czas, próbowałem zabawić się z tobą także w nocy, ale gdy zauważyłem, że dajesz mi spokojnie krzyczeć i nie wtłajesz do mnie, leżę spokojnie nawet w nocy, gdy się przebudzę. A jeżeli zdarzy się, że kiedyś i to wyjątkowo zapłacę, od razu się domyślasz, że w mojem łóżeczku „deszcz padał”. Wtedy przychodzisz do mnie, doprowadzasz wszystko do porządku i znów śpię jak bobak. Na punkcie spania jestem wprost mistrzem; śpię szesnaście godzin na dobę, a to rzecz konieczna. W ciągu pozostałych ośmiu godzin widzę tyle nowych i cieka-

wych rzeczy, że popadam formalnie w znużenie. Występuje ono zwłaszcza po picciu; jeżeli ono trwa kwadrans, zaczynają mi powieki opadać; jest to dowód, że potrzebny mi jest spoczynek i dlatego proszę cię, być mnie dłużaj nie męczyla.

Na zakończenie muszę cię jeszcze raz, mateczko, pochwalić. Chociaż, albo może właśnie dlatego, że wiesz, że jestem najmądrzejszem dzieckiem na świecie, oszczędzasz mi wszelkiej tresury i nie zmuszasz do popisywania się różnemi sztuczkami. I dobrze robisz, bo to popisywanie się dziećmi bezbronnemi przed obcymi ludźmi i pokazywanie, że dziecko potrafi już siedzieć lub chodzić, i to na długo przed właściwym czasem, jest dla niego w wysokim stopniu szkodliwe. A jakie są tego następstwa? Okrągłe lub skrzywione plecy i krzywe nogi. Mnie, mateczko, pozwól raczkować, jak długo tylko chcę. Już ci sam powiem, kiedy nadszedł czas, bym chciał siedzieć lub chodzić. A jeżeli z własnego popędu zacznę chodzić i biegać, nie upominaj mnie ciągle, bym wyginał nogi na zewnątrz. Nogi wygięte na wewnątrz są wprawdzie brzydkie, ale nie zapomnij, że przedwczesne wyginanie na zewnątrz powoduje łatwo t. zw. stopę płaską. Jeżeli będę starszy, a moje kości staną się mocniejsze, wtedy już próżność nakaże mi nogi wygiąć na zewnątrz. Ale na to jest jeszcze dość czasu. Na razie poruszam się jeszcze prze-ważnie na twojem ramieniu — przepraszam — na twoich ramionach. Czy sądzisz, że to uszło mojej uwagi, że nosisz mnie naprzemian na prawem i lewem ramieniu, a to w tym celu, by moje plecy się nie skrzywiły. A zdarza się to u dzieci, które matki ciągle noszą na temsamem ramieniu. Najlepiej jednak zrobisz, jeżeli mnie będziesz jak najmniej nosić.

Jeżeli ty i tatuś, wszystkie ciotki i wujaszkiowie pragniecie rzeczywiście, bym był ładny, nie stróście, stojąc przedemną żadnych min, ale okazujcie mi zawsze twarz wesolą i przyjemną. Od was bowiem zależy moja fizjognomja i mój przyszły wyraz twarzy. Wszystko, co teraz robię, to tylko naśladowanie. W jaki sposób ktoś patrzy na dziecko, tak ono patrzy na innych. Jeżeli wy się śmiejecie, wtedy ja się śmieję, a jeżeli stroicie miny, wtedy i ja je stroję.

A teraz mateczko — pocałuj mnie wyjątkowo w lewy policzek — mój wykład zmęczył mnie porządnie i chciałbym się znów przespaać. A sen jest właśnie taką ważną stacją na mojej drodze do zdrowia.

## Odpowiedzi redakcji

CHALUC Z LANCUŁA: 1: Jest to napewno wyrazem jakichś zaburzeń w funkcjonowaniu gruczołów o wewnętrznem wydzieleniu, w pierwszym rzędzie jader; jednakowoż o niemocy płciowej mowy tu być nie może, bo zarost jest tylko jedną z tak zwanych „cech płciowych drugorzędnych”. 2) i 3) Z psychopatją niema to nic wspólnego. Dla określenia tego, co nazywamy psychopatją, trzeba by napisać cały artykuł, a na to w „Odpowiedziach redakcji” miejsca nie mamy. STAŁA CZYTELNICZKA NOWEGO DZIENNIKA, FRYSZTAK: Wymaga obejrzenia. To, co laicy określają i zwa „liszaje”, to dla lekarza-specjalisty przedstawia szereg rozmaitych chorób skórnych, wymagających też rozmaitego leczenia. EMES. NOWY SĄCZ: Proszę się uzbroić w cierpliwość! Jest to cierpienie, które trwa znacznie dłużej, nieraz 8—10 tygodni. Najważniejsze jest, by dzieci, jaknajdłużej pozostawały na świeżem powietrzu. Co do pożywienia — to unikać możliwie płynów, a podawać pokarmy stałe. ALEJA MICKIEWICZA: 1) Jeśli czeraki stale się powtarzają, w takim razie trzeba uodpornić organizm przez wstrzykiwanie szczepionki kupnej lub sporządzonej z bakterji, znajdujących się w ropie takiego czeraka. 2) Myć twarz rano gorącą wodą, a w ciągu dnia 2—3 razy zmy-

wać rozcieńczoną wodą kolońską lub apteczną benzyną i zaraz potem pudrować. 3) I owszem, zdrowe; nie powinny jednak trwać zbyt długo i trzeba się do nich stopniowo przyzwyczajać, zaczynając od 10 minut. 4) W wilgotne jeszcze po umyciu ręce wcierać alkohol, glicerynę i sok z świeżej cytryny, zmieszane w równych ilościach. 5) Nieszkodliwe. LILJA Z CHRZANOWA: 1) Widocznie ma Pani skórę twarzy tak wrażliwą, że nie znosi wody; trzeba wobec tego pozostać tylko przy zmywaniu rozcieńczonym spirytusem. Wągrzy (bo to są owe punkciki, o których Pani wspomina), należy wieczorami wyciskać. 2) Naświetlać skórę głowy, przynajmniej raz na tydzień, intensywnie lampą kwarcową. Przyczyną zdaje się być cierpienie skóry, zwane „tojtokiem”; przynajmniej przemawiają za tem zgodne objawy, które Pani przytacza: łuskość włosów i cery, łupież i wypadanie włosów, wągrzy. 3) Nacierać codziennie skórę głowy spirytusem salicylowym. 4) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. GIZA: 1) Może zapyta Pani Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane zaordynować Pani zażywanie węgla zwierzęcego, (np. „Eucarbonu”)? 2) Jedynym radykalnym środkiem jest wyluszczenie lub przynajmniej „rozprucie” migdałków, które

mogą być źródłem nawrotów. 3) I owszem; ruszać się dużo, a mało jeść, przyczem najważniejsze jest zredukowanie do minimum tłuszczów i ograniczenie pokarmów mącznych i słodkich. JEHUDA: 1) Jest to środek, używany w przebiegu artretyzmu, a mający na celu usunięcie z organizmu nadmiaru kwasu moczowego. 2) Trzy razy dziennie po 1 tablecie; po tygodniu kilkudniowa przerwa 3) Może wywołać niedyspozycję żołądkową. 4) Bez przepisu lekarza nie radzimy stanowczo zażywać. L. Z. NOWEGO SĄCZA: Najlepiej usunąć zarost przy pomocy elektrolizy lub diatermii; jest to usunię-

cie włosów raz na zawsze. Można je też uczynić mniej widocznymi przez utlenianie perhydrolem w maści. CHAWER B.: 1) Pędzlować stopy codziennie 20-procentowym wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza). 2) Broszury takiej — o ile nam wiadomo — niema. 3) Plaster salicylowy 30-procentowy; pozatem wygodne obuwie. STROSKA-NA 28-LETNIA: 1) I owszem, zbadanie przez ginekologa wskazane. 2) Wyjazd do kąpiel bez uprzedniego zbadania niema sensu. 3) Wobec dość dużej ilości białka djeta wskazana. Szczegóły diety i zachowania się chorej ustalić może tylko lekarz, zna-

jący jeszcze prócz ilości białka także wynik badania osadu z moczu. 4) I tego przypuszczenia nie można zgóry odrzucić, jednakowoż stan nerek wydaje się nam w tym wypadku ważniejszy. 5) Nie, to nie mogło być przyczyną BET HAMIDRASZ 32: 1) Trzeba kilka godzin dziennie leżeć, najlepiej na świeżem powietrzu i forsownie się odżywiać (dużo masła, jaj, pokarmów mącznych i słodkich). 2) To zależy właśnie od stanu zdrowia. Jeśli płuć są zdrowe, to wsłrzykiwanie tego środka prowadzi do rzeczywiście bardzo szybko do przybrania na wadze.

# DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

## List z Zakopanego

Od początku sezonu wiosennego, rozpoczęła się w Ż. K. S. „Makkabi“ Oddział w Zakopanem — gorączkowa praca nad wznowieniem zapoczątkowanych w ubiegłym roku sekcji, oraz nad powołaniem do życia nowych.

Tak więc, uruchomiono sekcję lekkoatletyczną, która odbywa intensywne treningi i już w pierwszych obstawionych przez nas zawodach uzyskaliśmy bardzo ładne wyniki, świadczące o sprawności naszych zawodników, przyczem zaznaczyć należy, że zawody te nie były obstawione przez naszych „asów“, jak trzej bracia Stillowie, bawiący wówczas poza Zakopanem.

Z przykrością musimy zauważyć, że brak nam odpowiedniej jakości przyrządów do ćwiczeń lekkoatletycznych, których nie możemy kupić z powodu ustawicznego braku pieniędzy. W urządzeniach imprez lekkoatletycznych mieliśmy w tym roku pecha spowodowanego brakiem pogody i konkurencyjnymi imprezami. W najbliższym jednak czasie urządzimy zawody lekkoatletyczne, które w normalnych warunkach zapewne dojdą do skutku.

Drugą sekcją, która świadczy o naszej owocnej pracy jest sekcja ping-pongowa, skupiająca w początkach swego istnienia ponad trzydziestu członków, którzy brali udział w pierwszym wewnętrznym turnieju klasyfikacyjnym. Wskazaniem byłoby uruchomienie drugiego stołu do ćwiczeń, jednak sprawa ta połączona jest z nowymi wydatkami, nieprzewidzianymi w naszym nader skromnym budżecie. Na marginesie tejże sekcji pozwolimy sobie zauważyć, że śladem naszym poszło wielu prywatnych ludzi i instytucji, co przyczyniło się do popularyzacji tego miłego sportu wśród rzeszy dotychczas obojętnych, lub laików.

Sekoja kolarska nie całkiem nas zadawalnia, jednak jest zaczątkiem silnej drużyny kolarzy, jedynej zdaje się zorganizowanej grupy tego rodzaju sportu w Zakopanem.

Długą dyskusję wywołała sprawa sekcji futbolowej, do której garnęło się parę osób z energią, godną lepszej sprawy. Uchwalono sekcji futbolowej, jako wręcz szkodliwej i niszczącej finanse klubu — nie stwarzać. Natomiast w najbliższych już dniach uruchomiona zostanie sekcja gier sportowych (koszykówki), która rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Wspomnieć jeszcze należy, że w bieżących dniach zostanie utworzony nowy kort tenisowy przy pensjonacie „Dworek“, na którym członkowie nasi uzyskają niższe 50 proc. Jest rzeczą zrozumiałą, że dotychczas luźnie grający tenisiści nasi utworzą sekcję mającą jaknajlepsze warunki rozkwitu.

Osobny rozdział, nieodłączny jednak od całością pracy naszej, stanowią nasze zawsze puste kasy. Gdyby nie chęć unikania przez nas przesady, musielibyśmy nazwać ten stan naszą tragedią a conajmniej wielką przeszkodą, o która rozbijają się nasze dobre chęci, wspaniałe plany i nadzieje. Pewnem jest, że w warunkach normalnych, to znaczy przy odpowiednim wpływie zobowiązań członków wobec klubu, moglibyśmy pokryć nasz budżet. Zmuszeni jesteśmy przeto raz jeszcze z tego miejsca zwrócić się do naszych członków i sympatyków o zrozumienie, że budżet nasz opiera się w 90 proc. na wkładkach członkowskich, które dla poszczególnej jednostki stanowią kwotę minimalną, zaś dla klubu są jedyną podwaliną, umożliwiającą realizację naszych haseł.

Tak więc wierzymy, że nasi miejscowi „Makkabeusz“ pospieszają z uregulowaniem zobowiązań wobec klubu, zaś Macierz naszą krakowska przyczyni się ze swej strony do wzmocnienia naszego najaktywniejszego oddziału, który musi przemóc małe przeszkody w uzyskaniu swego wielkiego celu.  
Z. Horowitz.

## Zbliżska i zdaleka

(BÓZ SPORTOWY MAKKABI KRAKÓW, w Jeleśń rozpoczną się nieodwołalnie 2. lipca. Wszystkie prace wstępne są już na ukończeniu. Specjalnie wyłoniona komisja gospodarcza w skład której wchodzi fachowa gospodyni opracowała pod dozorem lekarza plan wyżywienia Obozu. Po raz pierwszy w praktyce Obozów zastosowane będą nowoczesne środki odżywcze. Podawana będzie w odpowiednio przystosowanych ilościach „Ovomaltina“ ekstrakt odżywczy Dra Wandera. Również cukier będzie konsumowany w znacznie zwiększonych ilościach. Prace komisji gospodarczej dają pełną gwarancję, że uczestnicy powrócą z obozu dobrze odżywieni i pokrzepieni. Kierownictwo Obozów dysponuje jeszcze wobec wielkiej ilości zgłoszeń z poza Krakowa 5. miejscami w Obozie Męskim i 3 miejscami w Obozie Żeńskim. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Obozu codziennie na placu sportowym Makkabi (Koletek 13.) między godz. 12—13 wpoł. i między 18—20 wiecz.

W ZWIĄZKU Z MAKKABJADA, która ma odbyć się na wiosnę przyszłego roku w Palestynie i zainteresowaniem, jakie Złot ten wywołał w społeczeństwie żydowskim, organizuje krakowska Makkabi specjalną wycieczkę dla nie—zawodników. Wycieczka ta będzie obejmowała kilka grup, zależnie od czasu trwania każdej. Prócz udziału w Makkabjadzie i zwiedzenia Palestyny, jedna grupa obejmie także podróż po Morzu Śródziemnym ze zwiedzeniem szeregu miast włoskich. Organizacją wycieczek zajmuje się p. Dr. J. Hołaender, który też udziela wszelkich informacji.

ZEBRANIE UCZESTNICZEK OBOZU ŻEŃSKIEGO MAKKABI odbędzie się w poniedziałek 22. czerwca na boisku Makkabi punktualnie o godz. 20. Zgłoszone uczestniczki otrzymają na tym zebraniu wszelkich informacji odnośnie Obozu. Obecność wszystkich konieczna.

### JUBILEUSZ OŚWIĘCIMSKIEJ „KADIMY“.

Dnia 28 i 29 czerwca br. obchodzi Ż. T. G. S. Kadimah w Oświęcimiu Jubileusz Dziesięciolecia z bogatym programem sportowym, ze—współdziałaniem bratnich drużyn z Krakowa, Bielska, Chrzanowa, Sosnowca, Będzina, Żywca, Szczakowa itd.

Pomędzy różnymi nagrodami piękną nagrodę ufundowała firma Zjednoczone Fabryki Maszyn i Samochodów S. A. Oświęcim „Auto-Praga“ za bieg uliczny.

Wielkie przygotowania tych imprez dają rękojmię, że wypadną one ku zupełnemu zadowoleniu społeczeństwa i uczestników.

Ż. T. G. S. „KADIMAH“ OŚWIĘCIM urządza w dniach 28 i 29 czerwca b. r.; z okazji „Jubileuszu 10—lecia“ zawody lekkoatletyczne i zlot gimnastyczny, ze współdziałaniem bratnich drużyn podokręgu, zaś 29 b. m. odbędzie się zawody piłki nożnej z drużyną Ż. K. S. Makkabi Kraków. Dnia 28 b. m. wieczorem odbędzie się w salach Hotelu „Herz“ Raut jubileuszowy i rozdanie nagród zawodnikom, Żyd. Tow. Sportowe, zainteresowane wzięciem udziału w zawodach lekkoatletycznych, zechcą łaskawie zgłosić bezpośrednio swój udział. (Adres: N. Kleinberger, Oświęcim II.).

AZS zdobył mistrzostwo lekkoatletyczne Warszawy, dysponując masowym startem zawodników starych i młodych. Trojanowski pobił rekord polski na 100 mtr. (10,7 sek.), a sztafeta 10x100 również poprawiła rekord.

WARTA zdobyła mistrzostwo lekkoatletyczne Poznania.

TEAM PIŁKARSKI AUSTRJI zaproszony został na 4 mecze międzymiastowe do Londynu, Manchesteru, Glasgowa i Aberdenu.

MAKKABI (CHRZANÓW) utworzył kort tenisowy, bardzo silnie frekwentowany i założył sekcję tenisową.

W ANGLJI dokonano zmiany reguł piłkarskich. Zły rzut boczny karany będzie nie rzutem wolnym, lecz rzutem bocznym strony przeciwnej. Bramkarz zaś może na polu karnem przebiec 4 kroki z piłką, a nie jak dotychczas 2.

PÓŁFINAL PUHARU DAVISA. Anglja—Japonja 3:0, Czechosłowacja—Danja 5:0 Do finału dochodzi Anglja z Czechosłowacją.

MALECEK wygrał turniej tenisowy Bukaresztu, bijąc we finale Węgra Kehrlinga w 5 setach.

REKORD ŚWIATA NA TANDEMIE poprawili w Berlinie Engel i Steffer, osiągając 11 sek. na 200 mtr.

TENNISISCI AMERYKAŃSCY pokonali również Niemców 5:0 w Berlinie

RUCHLI zdobył mistrzostwo szosowe Szwajcarii.

AUSTRJA—WĘGRY mecz bokserski we Wiedniu zakończył się sensacyjnym remisem 8:8 pkt.

GAIS (Sztokholm) zdobył mistrzostwo piłkarskie Szwecji.

HELEN MADISON najlepsza pływaczka świata przybywa na tournée do Europy.

TARIS poprawił również rekord światowy pływacki na 800 mtr w czasie 10,17,2 min

JOUBERT jest fenomenem sprinterskim poł. Afryki (100 y w 9,3 sek.).

BERLINGER zdobył dziesięciobój amerykański, osiągając 7782 pkt.

STEFFES pokonał w Kolonii Micharda na wyścigach torowych kolarskich.

AFERA PRZEKUPSTWA ATTILI w lidze drugiej węgierskiej wyszła na jaw Gracze przekupieni: Turnla, oraz przekupujący zostali dożywotnio zdyskwalifikowani, a Somogy wszedł do I. ligi.

PORTUGALJA—BELGJA mecz piłkarski w Lizbonie zakończył się 3:2 (1:2).

HETHA BERLIŃSKA zdobyła ponownie mistrzostwo piłkarskie Niemiec, bijąc we finale w Kolonii München 1860 — 3:2.

URANIA (GENEWA) zwyciężyła sensacyjnie Sławię w Paryżu we finale turnieju wystawy kolonialnej 2:1 (0:1). Pokonała ona również Wiedeń 2:1.

—ośo—

### WAŻNE ZASADY SPORTOWE.

Sportowiec angielski ma 10 zasad, które winni się przejąć wszyscy zawodnicy sportowi, a mianowicie:

- 1) nie przechwała się,
- 2) nie daje nigdy za wygraną,
- 3) nie wyszukuje wymówek po przegranej
- 4) umie przegrywać,
- 5) umie spokojnie wygrywać,
- 6) gra zawsze fair,
- 7) gra zawsze jak może najlepiej,
- 8) odczuwa przyjemność z ryzyka,
- 9) przyznaje zawsze słuszość przeciwnikowi,
- 10) ceni sobie wyżej samą grę od jej wyniku.

Rozpowszechniać  
„NOWY DZIENNIK“

# Wielki sukces lekkoatletów polskich w Antwerpii

## Polska na drugim miejscu

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Antwerpja. 21. 6. (d) W dniu dzisiejszym odbyły się tutaj wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych zawodników środkowej Europy. W zawodach wzięli również udział zawodnicy polscy, którzy osiągnęli olbrzymi sukces, zdobywając w ogólnej punktacji drugie miejsce. Na pierwszym miejscu Anglja z 38 punktami, a drugiem Polska 23 punkty. Na dalszych miejscach Włochy, Niemcy, Holandia i Francja. Wy-

niki zawodników polskich były następujące:

- 5,000 m.: 1) Kusociński 14 min. 55,4 sek.  
1,500 m.: 1) Cornes (Francja) 4 min. 1,2 sek. 2) Petkiewicz.  
400 m przez płotki: 1) Burgley (Anglja) 54,4 sek.  
2) Kostrzewski  
Sztafeta 800—400—200—100: 1) Anglja 3,33,6 min.  
2) Polska. 3) Włochy.

# Sukcesy drużyn krakowskich

Wczorajsza niedziela była zdaje się rekordową pod względem ilości strzelonych bramek. Przewidywaniem uderza wysoka porażka Polonii, znajdując się ostatnio w słabej formie, ze swym stolecznym rywalem Legją, która wysunęła się na drugie miejsce mając najmniej straconych punktów Mile uderzają zwycięstwa drużyn krakowskich, specjalnie zaś Cracovii, wracającej do swej dawnej formy. Warta z trudem uporała się z Warszawianką, zagrażając obecnie poważnie Wisłę i Legję.

Zasłużone zwycięstwo drużyny lwowowskiej nad słabo grającymi lwowianami. Obie drużyny w normalnych składach. Augustyna zastąpił z powodzeniem Skwarczewski. Do pauzy lekka przewaga Garbarni, niewidoczna cyfrowo wskutek hyperkombinacji ataku, w którym uderzała słaba forma Pazurka. Po pauzie Garbarnia w zupełności opnowała boisko pokazując bardzo ładną grę, specjalna gra Maurera i Riesnera ogólnie się podobała. Lwowianie zawiedli, nie wykazując żadnych dobrych punktów, mając w Annurowiczu najslabszego gracza. Dla Garbarni zdobyli bramki Maurer 3, Bator, Pazurek, Smoczek po 1. Dla Czarnych Lewy łącznik.

Walka lidera z wiceleaderem rozstrzygnięta została w drugim kwadransie meczu, w którym znakomicie dysponowany atak Wisły w ciągu niespełna 6-ciu minut strzelił 4 bramki. W ostatniej chwili przed przerwą zdobywają ruchliwi goście 1-szego gola. Zanosilo się na sromotną porażkę Ruchu, po pauzie atoli przygnietli oni nieco gospodarzy, uzyskując 2-gą i ostatnią bramkę. Wisła, przetrwała reakcję i wzięła się, dopingowana przez widzów, do roboty, miazdząc przeciwnika i zdobywając dalsze dwie bramki. Kisieliński zdobył hat-trick Reyma, doskonaly jako kierownik ataku, Balcer i Lubowiecki strzelili po 1-nej bramce. W ten sposób Ruch spadł na 4-te miejsce tabeli.

Lwów. Cracovia—Lechja 3:1.

Warszawa. Warta—Warszawianka 4:3. Legja—Polonia 8:1 (4:0).

## Siedmiotomowa monografia o Londynie

London School of Economics stanowiąca wydział ekonomiczny londyńskiego uniwersytetu, przystąpiła obecnie do wydania obszernej, 7-mio tomowej monografii o Londynie. W pracy tej bierze udział cały sztab uczonych, kontynuując dzieło podjęte w r. 1866 przez filantropa i właściciela stoczni Bootha, który sfinansował wydanie pierwszej monografii o Londynie. Ukazała się ona w 17 tomach i obejmowała okres 1889—1902 r. Koszt obecnie opracowanej monografii obliczono na ok. 750.000 złotych, część funduszy na ten cel dostarczyły fundacje amerykańskie: Carnegi'ego i Rockefellera.

Z pierwszego tomu, który się właśnie ukazał, dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów, dotyczących stosunków społecznych tego olbrzymiego miasta. W r. 1891 przypadał jeden lokal rozrywkowy na 58.000 mieszkańców, obecnie na 14.000. W r. 1891 połowa rodziców dzieci w wieku szkolnym nie miała za sobą ukończonej szkoły powszechnej, obecnie tylko 5 procent. W XX wieku, w czasie gdy Booth przeprowadzał swe badania, było w Londynie 988 przytułków, obecnie tylko 158. Liczba wykroczeń przeciwko porządkowi na ulicy wzrosła z 266 na 10.200 w ciągu roku, liczba wykroczeń przeciwko przymusowi szkolnemu spadła z 2.800 do 600 rocznie. —

### TABELA LIGOWA.

	ilość gier	pkt	stos. br.
1) Wisła	10	13	29:13
2) Legja	9	12	23:12
3) Warta	10	12	26:16
4) Ruch	9	10	17:14
5) Pogoń	8	10	15:14
6) Garbarnia	8	9	14:6
7) L. K. S.	9	9	17:16
8) Polonia	11	9	20:26
9) Warszawianka	9	8	13:28
10) Cracovia	10	7	14:25
11) Lechja	8	6	9:24
12) Czarni	9	5	13:26

### A. KLASA. MISTRZOSTWA K. Z. O. P. N.

Olsza—Zwierzyniecki 1:1.

Wawel—Makkabi 2:0.

Podgórze—Krowodrza 2:1.

Korona—Legja 2:2.

### SUKCESY LEKKOATLETÓW „MAKKABI“.

W dniu wczorajszym odbyły się wewnętrzne zawody „Makkabi“ w konkurencjach pań, panów i juniorów. Zawody wykazały dobrą formę szeregu zawodniczek i zawodników, którzy znacznie poprawili swe wyniki. Na wyróżnienie zasługują Bruder i Feig, którzy przekroczyli 6 m w skoku w dal, Kunz mający w kuli 10,22, oraz Glassnerówna i Metzendorfnwa. W juniorach wybili się Traubman, Korn i „Olek“. Szczegółowe wyniki w następnym numerze.

W zawodach lekkoatletycznych w Zakopanem zwyciężył w pchnięciu kuli zawodnik „Makkabi“ wynikiem 9,70, zaś w rzucie dyskiem — wynikiem 32,05.

### HAKOAH W I. LIDZE.

Wiedeń. 21. 6. PAT. Wiedeński Związek piłki nożnej na wczorajszym swem posiedzeniu uchwalił skład pierwszej Ligi piłkarskiej w zawodach w r. 1931/32. W myśl tej uchwały klub „Hakoah“ przechodzi do klasy I-szej, podczas gdy klub „Slovan“ przesunięty zostaje do klasy II-giej.

Zmalała wydatnie liczba kradzieży, natomiast wzrosła liczba fałszerstw i oszustw. Zmalały liczby: napadów bandyckich z 94 na 61 i wypadki opilstwa z 58.000 na 38.000 (w stosunku do 1 miliona mieszkańców).

## Bicie serca podane przez mikrofon

Mikrofon wzmacniający dźwięk z niesłychaną, do setek tysięcy razy dochodzącą siłą, przedstawia najrozmaitsze na cud zakrawające możliwości. Dzięki jednemu z takich cudów, żartobliwe powiedzenie o możliwości słyszenia, jak trawa rośnie, zostało całkowicie zrealizowane podczas specjalnych eksperymentów, przeprowadzonych w tym celu w Wiedniu.

Mikrofon, połączony ze stetoskopem, tj. z instrumentem używanym przy wysłuchiwanie szmerów i tonów w ludzkim organizmie, osiągnął tak niezwykły efekt, że pozwolił słyszeć przez telefon szmery badanego w ten sposób serca. Takie zestawienie stetoskopu z mikrofonem odgrywa dziś przede wszystkim bardzo ważną rolę pomocniczą w czasie wykładów dla studujących medycynę. Dalsze udoskonalenia tego wynalazku doprowadziły rzeczywistości prawie, że do cudu, bo, jak donoszą pisma paryskie, w mieście tem odbyło się konsyljum lekarskie, które przez radio dokonało auskultacji serca pewnego chorego Anglika, bez potrzeby sprowadzenia pacjenta, lub uda-

## Zajścia z Arabami w koloniach

Jerozolima 21. 6. ŻAT. Nieznany Arab napadł na kolonistę żydowskiego Jafeta ben Nalana z kolonji Hedera, wracającego nocą do kolonji. Napastnik strzelił do Natana, raniąc go. Rannego przewieziono do szpitala. Sprawcy nie ujęto.

Jerozolima 21. 6. ŻAT. Między kolonistami żydowskimi z Jesod Hamala a Arabami z pobliskich wsi wybuchł zatarg na tle zapędzania bydła na pastwiska żydowskie. — Kilka osób zostało pobitych, kilka rannych, z tego 1 Arab ciężko ranny. Aresztowano 1 Żyda, Ariela Moszkowskiego i 4 Arabów.

## Nowe doniesie odkrycie Dr Edelmana

Wiedeń 20. 6. PAT. Prymarjusz wiedeńskiego instytutu badań nad rakiem, lekarz polski Dr. Edelmann, dokonał, jak donosi „Wiener Klinische Wochenschrift“, ważnego odkrycia naukowego. Stwierdził on mianowicie, że w krwi osób normalnych i chorych obok ciałek czerwonych i białych znajduje się jeszcze inny, nieznany dotychczas składnik, nazwany przez odkrywcę kinotocytem. W milimetrze sześciennym krwi ludzkiej znajduje się 30.000 kinotocytów. Odznacza się on nadzwyczajną ruchliwością. Według Dra Edelmana kinotocyty odgrywają ważną rolę przy krzepnięciu krwi.

### Z OSTATNIEJ CHWILI.

Płock 21. 6. PAT. Godz. 12:30. Przebieg wyborów dodatkowych do Sejmu w okr. Nr 9 Płock spójny. Zainteresowanie duże, frekwencja głosujących średnia.

wania się do niego z Paryża do Londynu.

Jednakże rekord w tym kierunku zdobyła Ameryka. W Filadelfji bowiem udało się otrzynąć 10-miljonowe wzmocnienie tonów wydawanych przez serce, a fantastyczny ten rezultat osiągnięto przez skombinowanie elektrycznego stetoskopu z wieloma mikrofonami oraz trzema olbrzymimi głośnikami.

Sensacyjne to doświadczenie przeprowadzone zostało w klinice uniwersytetu w Pensylwanji w obecności zaproszonych na tę niezwykłą uroczystość delegatów fakultetów medycznych innych uniwersytetów, członków rozmaitych stowarzyszeń naukowych i przedstawicieli miasta.

Eksperymentowano na ośmiu pacjentach, chorych na rozmaite choroby sercowe. Ludzi tych wnieiono razem z łózkami i umieszczono pośrodku amfiteatralnej auli. Demonstrujący profesor przystawił do piersi pacjentów elektryczny stetoskop, puścił w ruch aparaty i wówczas rozległy się w auli istne grzmoty. Zaledwie dosłyszalne dla ucha bicie serca zamieniło się w huk ciężkich młotów walących całą siłą. Każda nieprawidłowość w działalności serca, wyrażająca się specjalnym dźwiękiem, stała się wyraźna przez milionowe wzmocnienie tego dźwięku.

## Wzorowa restauracja w N. Jorku

Z Nowego Jorku donoszą, że pewne towarzystwo hotelowe wpadło tam na wcale oryginalny pomysł, otwierając w pobliżu dzielnicy handlowo-przemysłowej „wzorową restaurację“, w której klienci — po uiszczeniu zgóry 60 centów — otrzymają prawo spożycia różnych dań bez ograniczenia ich w liczbie i gatunku. W dniu otwarcia pewien niebardzo sumienny jegomość spożył — począwszy od przekąsek — niemniej jak dwie zupy, dwie porcje ryb, cztery dania mięsne, niezliczoną ilość bułek, trzy lemonjady, jabłka pieczone z kremem, dwie szklanki herbaty i kilka ciastek. O wypadku rozpisala się prasa i następnego dnia liczba klientów się potroiła. Właściciele restauracji twierdzą, że eksperyment dotychczas daje pomyślne wyniki. Większość klientów spożywa obiady w porcji normalnej, nie żąda dodatków i wychodzi zadowolona. Wpływy również wzrastają z dnia na dzień. O ile restauracja rozwijać się będzie nadal pomyślnie, towarzystwo zamierza otworzyć podobne lokale w innych miastach Ameryki a nawet w Europie.

HEN B. LINDSEY.

## Dwa zaproszenia

Amerykański sędzia Lindsey, założyciel sądu dla młodzieży w Denver i autor „Revolucji młodzieży” i „Małżeństwa towarzyszy”, padł w roku 1930 ofiarą nagonki i stracił nawet prawo wykonywania praktyki adwokackiej. Lindsey zamknął swe doświadczenia w nowej książce, której tytuł brzmi: „Życie niebezpieczne”. Pozwalamy sobie jeden z rozdziałów tej książki podać w przekładzie.

W toku mojej pracy począłem pojmować, że naprawdę niebezpiecznymi wrogami społeczeństwa nie są złodzieje kieszonkowi, ulicznicy, złodzieje i włamywacze, z nieuświadomionych klas niższych, ludzie, którzy wyrosli na ulicy w ubóstwie beznadziejnych mieszkań i w zupełnie beznadziejnym otoczeniu, w jakie wtrąciło ich społeczeństwo jako ofiary.

Naprawdę niebezpiecznymi włamywaczami byli ci, którzy posiadali cały ów rynsztunek intelektualny, dany im przez szkoły, uniwersytety, kościoły i przez wyrafinowane otoczenie. Oto ci ludzie, którzy łupili ludzi i dopiero stwarzali małych zbrodniarzy. Oto ci ludzie, którzy przekupywali partie polityczne i polityków, i którzy kontrolowali prokuratorów i sędziów, by zapewnić sobie przywileje przy pomocy „szukańczych manewrów wyborczych, przeprowadzanych w imieniu demokracji, konstytucji i szlachetności republiki Stanów. To byli ci ludzie, którzy — przywłaszczając sobie monopole — zabierali prostym ludziom z kieszeni pieniądze, skoro ci tylko otwierali kurek gazowy, kurek wodociagowy, albo kurek światła elektrycznego. Równocześnie popisywali się ci szubrawicy w uroczyście przemówieniach w wolnomularskich lożach, kościołach, izbach handlowych i innych zborach wysoce szanownych ludzi, popisywali się oratorskimi pływaczami i nie mogli się dość nażonglować historycznym wywieszeniem flag i „stuprocentowym amerykańszmem”.

Miałem wśród tych lotrów i bandytów wielu przyjaciół i nie chciałem im osobiście żadnej wyrządzić krzywdy. Jadłem z nimi w ich klubach i byłem z nimi bardzo zaprzyjaźniony. Przypomnam sobie nawet dobrze, jak pewnego razu z jednym z tych bandytów zjadłem obiad w klubie bankierskim jakiegoś wielkiego miasta. Był bardzo wylany i szczerzy, aczkolwiek przedtem, gdy teren jego działalności obejmował Denver, skazałem go na więzienie, ponieważ jego banda zapomocą korupcji politycznej wyłudziła przywilej, narażając miasto na stratę w kwocie 50 milionów dolarów. Teraz gorliwie w przyjaznej pogawędce mnie zapewniał, że oskarżenia nasze nie tylko były słuszne, lecz że my nie widzieliśmy nawet połowy tego, co on miał na swym sumieniu.

Jestem przekonany, że nikt mnie nie potępi, że z tym wielkim bandytą siedziałem przy jednym stole. Coś podobnego wydarzyć się może codziennie, gdy się obcuje z t. zw. dobrem towarzystwem. Ale gdy swe towarzyskie stosunki rozciągnąłem też i na małych bandytów z Denver — co często w interesie obopólnego zrozumienia czyniłem, — oburzali się ludzie lepsi bardzo gorąco. Zarzucano mi, że zapuszczam się na „teren niebezpieczny”, że czynię „eksperymenty śmieszne ze zbrodniarzami”.

Z powodu takiego eksperymentu dawniejszego atakował mnie bardzo gwałtownie uczeni i bardzo poważani obywatele naszego miasta.

Zastępca prokuratora, który otrzymał swój urząd właśnie z rąk kierowników tych towarzystw, którzy oszukali ludność Denveru na miliony dolarów, wniósł oskarżenie przeciwko dwóm całkiem zwykłym włamywaczom.

Włamywacze ci byli jeszcze bardzo młodzi — nie liczyli nawet lat dziewiętnastu.

Rozprawę przerwano krótką pauzą na obiad. Zastępca szeryfa, który czuwać miał nad włamywaczami, skarżył się, że nie będzie mógł na czas przybyć na rozprawę popołudniową po odprowadzeniu swych pupilków na obiad do więzienia.

Ja byłem sędzią, a przy istniejącej procedurze kryminalnej owych czasów istniała między sędzią a oskarżonym przepaść nie do przebycia, — przepaść, która przeszkadzała sędziemu w zasięgnięciu informacji o oskarżonym, o ile te informacje nie pozostawały w związku z aktem oskarżenia, — a czasem nawet i tego sędzia nie mógł się dowiedzieć.

Studiowałem więc tych obu młodych włamywaczy i wpadłem na nową ideę. Byli to nieźli chłopcy. Wie działem, że nawet w połowie nie byli tak źli i niebezpieczni, jak niektórzy z owych ludzi szanowanych, z którymi obiadowałem.

Czemuż więc nie mam jeść z tymi obu włamywaczami? Zrealizowałem natychmiast swój pomysł, pytając się:

„Panie prokuratorze i panie szeryfie, czy zechcecie panowie przyjąć zaproszenie na obiad?”

„Ale cóż pocniemy z więźniami?” spytał się szeryf.

„A więc i ich też zapraszam” odpowiedziałem. Wielkie było zdziwienie prokuratora i szeryfa, ale zaproszenie moje przyjęli. Musieli się więc też zgodzić, by zabrać ze sobą jako gości sędziego obu włamywaczy. W ostateczności wedle teorii prawa nie byli jeszcze zbrodniarzami — byli tak długo niewinni, aż wina ich zostanie stwierdzona wyrokiem.

Gdyśmy chcieli ulicą udać się do restauracji, wyłoniła się nowa trudność. W jaki sposób mają włamywacze dostać się do restauracji? Gospodarz nie może przecież tolerować, by jego gościom nałożono kajdanki na ręce. Ale szeryf obawiał się i dopiero wtenczas zgodził się na to, by ich zabrać ze sobą bez tych zwykłych środków ostrożności, gdy wzięli na siebie pełną odpowiedzialność za to, że nie uciekną.

Gdyśmy już przyszedli do restauracji, szeryf widocznie się jeszcze nie uspokoił. Usiadł więc między mną a więźniami tak, że między nami istniała prawdziwa barykada. W ten sposób nie mogło przynajmniej zaistnieć niebezpieczeństwo, by włamywacze albo się na sędziego rzucili, albowiem go przekupili.

Była to doprawdy interesująca i rozkoszna godzina, aczkolwiek obaj oskarżeni nie czuli się tak swobodnie, jak ów mój przyjaciel, wielki szef bandy i główny zbrodniarz miasta, o którym przedtem mówiłem. Mój przyjaciel wtenczas zdawał sobie sprawę z tego, że chociaż naruszał prawo, ani włos z głowy mu nie spadnie przed sądem i sędzią. Czy nie jadał z nimi często w klubie? A mnie nie musiał się wogóle obawiać, wszak wszyscy nie mogli jego wykroczenia nie podlegać już mojej jurysdykcji. Ale ci moi dwaj włamywacze nie czuli się tak bezpiecznie. Widocznie nigdy przedtem ani ze mną ani ze żadnym innym sędzią nie uczuowali.

Mimo to udało się nam pod wpływem rozmowy swobodnej i niewymuszonej zrzucić niejako ze siebie nasze role jako osoby sądowe, przyczem szeryf z ras wszystkich najbardziej się ociągał. Włamywacze powoli odzyskiwali swobodę, aż wreszcie zapomnieli o tem, i zaczęli się uważać za zwykłych ludzi, którymi się też i później okazali.

Bardzo mi się podobało zachowanie się prokuratora, który był człowiekiem miłym, uczynnym i dobrym, o ile tylko nie musiał oskarżać tak małych zbrodniarzy. Oczarowany nowością i humorem sy-

tuacji precz odrzucił od siebie swą godność, zapomniawszy na moment o swym urzędzie i gawędził dobrodusznie z więźniami — przy stole obiednym, albowiem napewno nie użyłby takiego tonu podczas rozprawy.

Gdy po ukończeniu obiadu udałem się wraz ze swymi kolegami ze sądu do kasy, myślałem, że mogę sobie znowu pogratulować, ponieważ uda mi się jeden z tych „śmiesznych eksperymentów”.

Więźniowie, którzy pozostali jeszcze przy stole, przyłączyli się później do nas, a następnie wyszli z restauracji z moimi kolegami, podczas gdy ja wyrównywałem rachunek. Gdy chciałem się potem przyłączyć do swego towarzystwa, zatrzymał mnie jeden z kelnerów oświadczając mi, że skradziono eukierniczkę i nakrycia do stołu.

Rozumie się, że przedmioty natychmiast się znalazły. Moi goście zainteresowani o te przedmioty, oddali mi je natychmiast, ale miny mieli bardzo zakłopotane. Sędzia nie musiał się troszczyć o drwiny, bo wzięli je na siebie prokurator i szeryf. Ale obaj więźniowie nie tylko nie uciekli, ale nawet nie podjęli żadnej próby ucieczki. A rozprawa mogła się zakończyć.

Moi goście zostali zasądzeni.

Gdy prosili o odroczenie kary, prokurator zgłosił protest, powołując się na kradzież w restauracji.

Musiałem gościom swym czynić wyrzuty z powodu nadużycia mej gościnności, chociaż zgodziłem się na odroczenie kary.

Dopiero, gdy dwaj ci chłopcy zdobyli sobie zaufanie przez wzorowe sprawowanie się, podarowałem im karę i wtenczas udało mi się też otrzymać prawdopodobnie wytłomaczenie ich postępowania.

Jeden z tych chłopców, którego bardzo cenilem dla jego zmysłu, dla humoru, powiedział mi, że bardzo żałuje, że nie miał dotychczas sposobności wyjaśnić owe wydarzenie, które tylko dla mnie a nie dla nich było niespodzianką.

„Widzi pan, panie sędzio” — powiedział — „nie mieliśmy w rzeczywistości wcale zamiaru przywłaszczenia sobie tych przedmiotów, ale ten przekłety szeryf tak djabelsko sobie życzył, byśmy splełali jakiegoś figla, że wprost nie chcieliśmy mu sprawić rozczerowania. Schowaliśmy więc te rzeczy na pamiątkę tego niezwyklego zaproszenia.

Ale ten kelner obrzydliwy zdradził nas, zanim mogliśmy w zupełności nasz plan zrealizować. Chcieliśmy mianowicie w sądzie wręczyć panu te przedmioty”.

Obaj ci chłopcy stali się dobrymi obywatelami.. Jestem przekonany, że nawet by im na myśl nie przyszło przyłączyć się do machinacji owego matrapata, któremu udało się drogą przekupstwa zdobyć przywilej, przyczem przekupił nawet swego sądkupa!

## RADJO

PONIEDZIAŁEK, 22 CZERWCA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnal, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,50 Kom. gosp. 15,25 Odczyt pt. „Sześć dni na Weltawie” - wygl. p. Grzelak, 15,45 Przegl. komunik. 16 Gram. 16,45 Komun. dla rybaków, 16,50 Lekcja j. franc., 17,15 Gramof. 17,35 Odczyt pt. „Co nam dał naprawdę Tutankamen” wygl. prof. B. Richter, 18 Koncert (Tosti, Kastenczar, Brigi, Respighi, Paschinger), 19 Rozmait. Komun., 19,20 Feljet. 19,35 Gramof. 19,40 „Skrzynka” i giełda roln., 19,55 Kom. meteor. 20 Dziennik pras., 20,15 Pogadanka radiotechniczna, 20,30 Pogadanka o operze „Flis” St. Moniuszki, 20,45 Opera „Flis” w wykon. Ork. Filh. Warsz., 22 Dod. do Dz. P., 22,05, Tr. z teatru „Morskie Oko” z Warsz. rewji pt. „Miljon złotych”, 24,15 Komun. polic. sport.

Katowice (408,7) 11,40—18 p. Kraków, 18 Muzyka lekka, 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 Odczyt, 19,50 Komun., 19,55 Kom. meteor. 20 Dziennik pras., 20,10 Kom. sport. 20,15 Pogad. radiotech. 20,30 Pogad. muz., 20,45 Opera „Flis” (p. Kraków), 22 Dod. do Dz. P., 22,05 Rewja (p. Kraków).

Lwów (385,1) 11,58—17,15 p. Kraków, 17,15 Odczyt, 17,30 Gramof. 17,35 p. Kraków, 18 Koncert (p. Kraków), 19 Rozmait. 19,20 Feljet. 19,35 Gramof. 19,40 Skrzynka i giełda roln., 20 Dziennik pras., 20,10 Kom. sport., 20,15 p. Kraków, 20,30, 20,45, 22, 22,05 p. Kraków.

Sztuttgart (360,1) 16,30, 21,30, 23 Muzyka.  
Rzym (441,2) 13,10, 17, 20,10, 21 Muzyka.  
Langenberg (472,4) 13,05, 17, 20, 23 Muzyka.  
Wiedeń (516,3) 15,20, 21,15, 22,30 Muzyka.  
Budapeszt (550,5) 12,05, 17,25, 19,20, 20,20 Muzyka.

**NIEMIA WON RAK NÓG I PACH**

USUWA  
ZNANY I NIEZASTĄPIONY  
OD 1/2 WIEKU

**SUDORYN**

FABRYKA CHEM-FARMACEUT. „AP. KOWALSKI” WARSZAWA.

UWAGA! WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTWA  
O PODOBNEM BRZMIENIU I OPAKOWANIU

**CHCESZ OTRZYMAĆ POSADE?** Musisz ukończyć kursy fachowe. Korespondenc. im. profesora Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni gramatyki polskiej, ekonomji. Po skończeniu egzamin. — Żądać prospektów! 1522a

**REUMATYZM**, artretyzm, schias, zupełnie uleczalne. Bóle natychmiast usuwa Petrobal-sam. Informacji udziela: Aptekarz Hessel, Lwów ul. Chmielowskiego 12, 1468p

**REPARACJE MASZYN** do szycia rowerów, gramofonów tanio, precyzyjnie, pod gwarancją — Skład maszyn, Kraków, ZWIERZYŃCZKA 6, 1626x

**Reklama dźwięnią handlu**